

308



Świąteczna tradycja

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. Z czym się one kojarzą? Wiadomo, zaczyna się od 24 grudnia czyli od Wigilii. Wieczera z dwunastoma potrawami, prezenty, a gdy wybije północ rozpoczyna się pasterka. Pierwszy jak i drugi dzień świąt to okazja do spotkań z rodziną, odpoczynku czy poczucia tej świątecznej atmosfery. Mnie osobiście, i podejrzewam, że większości z was, świąta kojarzą się z jeszcze jedną ważną rzeczą. Dla mnie to już tradycja, że w święta oglądam, przynajmniej raz, ten film, pierwszą albo drugą część. Wiecie o jakich klasykach mowa? Zgadliście, to „Kevin sam w domu” i „Kevin sam w Nowym Jorku”.

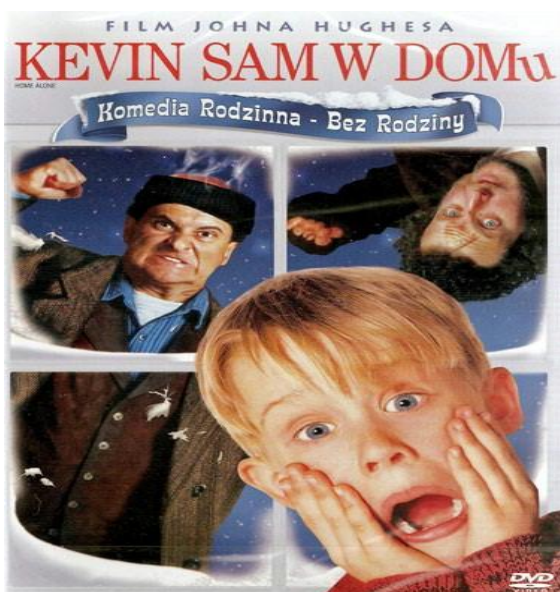
Akcja obu filmów bazuje na tym samym motywie. Do domu, w którym mieszka mały Kevin, przyjeżdża rodzina jego stryja z zamiarem wyjazdu, aby wspólnie spędzić święta. Kevin po kłótni z członkami rodziny, życzy sobie, aby żyć samemu. Jego życzenie spełnia się bardzo szybko, bo już rankiem następnego dnia. Rodzina, śpiesząc się na samolot, zapomina o Kevinie, który za karę musiał spać na strychu. W drugiej części różni się to o tyle, że Kevin tym razem w pośpiechu odłącza się od rodziny i wbiega na pokład złego samolotu. Od tego momentu rozpoczyna się właściwa akcja filmów. Chłopiec dzięki swojemu sprytowi ma możliwość spędzenia czasu w dość ciekawy sposób, jak np. zakwaterowanie się w hotelu Plaza. Jego sielankę przerywa pojawienie się dwóch złodziejasków, Harry’ego i Marva. Oni oczywiście będą chcieli w łatwy sposób się wzbogacić, a Kevin będzie próbował pokrzyżować ich plany. Rodzina Kevina, która zorientowała się, że nie ma go z nimi, chce jak najszybciej dostać się do niego. Szczególnie matka będzie zaniepokojona. Czy Kevin ochroni swój dom przed włamywaczami? Czy jego rodzina do niego powróci? Przekonajcie się sami, na pewno nie będziecie żałować.

W pierwszym zdaniu, chciałbym podziękować reżyserowi Chrisowi Columbusowi za realizację tych filmów. Pamiętam, że pierwszy raz obejrzałem je gdy miałem 5 lub 6 lat i od tamtej pory, przez kolejnych kilka, co święta oglądałem „Kevin”, na nowo go przeżywając. Głównym postaciami, czyli samemu Kevinowi -- w tej roli Macaulay Culkin, za to że jako dziecko chciałem przeżyć taką przygodę jak on. Moim bohaterom, czyli parze złodziei. Harry (Joe Pesci) i Marv (Daniel Stern), którzy wiele razy

swoimi wpadkami wywoływali uśmiech na mojej twarzy, a w śmieszniejszych momentach nawet łzy też dziękuję. Całym rodzinom McCallisterów za to, że byli tak cudownie słodcy na swój sposób. Szczególnie Kate McCallister (Katherine O' Hara) za jej krzyk na lotniskach „KEEEVIN!”. A przede wszystkim za to, że ten film to nie tylko lekka komedia, w której siedmiolatek zastawia pułapki, a dorośli faceci w nie wpadają. Przedstawia też pewne wartości, o których dość często zapominamy. Prosty przykład to postać pana Marleya, którego ludzie się bali, bo uznali go, niesłusznie, za mordercę, okazał się być ciepłym, starszym człowiekiem, który potrafi pomagać. W drugiej części podobnie przedstawiona została kobieta z gołębiami. Te postacie pokazują nam, że nie warto oceniać kogoś po pozorach, nim nie' zajrzemy 'do jego wnętrza.

Obie części Kevina to pewnie dla wielu jeden z filmów dzieciństwa. Ma w sobie coś magicznego (przynajmniej dla mnie), co mógłbym porównać do piosenki zespołu Wham! – Last Christmas. Święta w obu przypadkach są tłem, ale nigdy tak dobrze mi się nie słucha „ Last Christmas” czy ogląda „ Kevina” jak właśnie w święta czy w okresie przedświątecznym. Za tydzień znowu święta, czy z Kevinem? Pewnie tak.

Autor: Krzysztof Stawiarski



Kącik Kulinaryny

Wigilia zbliża się wielkimi krokami, pora więc zacząć zastanawiać się jakie potrawy przyrządzimy na nasz świąteczny stół. W Tym numerze pragniemy zaprezentować Wam przepis na jedną z dwunastu potraw wigilijnych:

Ryba po grecku

Składniki (6 porcji):

- 1/2 kg marchewki
- 150 g pietruszki
- 100 g selera
- 1 duża cebula
- 1 mały por (biała część)
- 3 szklaki wrzącej wody
- 1 łyżeczka soli
- 2 - 3 ziela angielskie
- 1 listek laurowy
- po 1/2 łyżeczki: pieprzu, słodkiej papryki, bazylii, oregano
- 1 mały słoiczek (100 g) koncentratu pomidorowego
- 800 g filetów białej ryby (np. dorsza, morszczuka, mintaja), mrożonego lub świeżego
- olej roślinny do smażenia, np. ryżowy, słonecznikowy



Wykonanie:

- Ryby rozmrozić i bardzo dokładnie osuszyć papierowymi ręcznikami. Pokroić na kawałki, posypać solą, pieprzem, odłożyć.
- Marchewkę, pietruszkę i seler zetrzeć na jarzynowej tarce o grubych oczkach. Przełożyć do garnka i zalać wrzącą wodą, posolić. Gotować przez 15 - 20 minut pod uchyloną pokrywką. Pod koniec dodać ziele angielskie i listek laurowy.
- W czasie gdy gotują się warzywa można usmażyć rybę: obtaczać ją w mące i smażyć partiami na złoto na rozgrzanym oleju.
- Odląć trochę wywaru (około pół szklanki) i rozmieszać w nim koncentrat pomidorowy. Cebulę i por pokroić w półplasterki i zeszklić na oleju, dodać ugotowane warzywa i koncentrat, wymieszać, zagotować. Doprawić do smaku. Gorące warzywa położyć na usmażonej rybie. Schłodzić w lodówce, najlepiej przygotować z wyprzedzeniem aby potrawa nabrała smaku.

Uczniowie Staszica na spotkaniu autorskim z Anną Bellon i Markiem Łasiszem

13 grudnia mieliśmy okazję spotkać autorów książek, które na pozór nie mają ze sobą nic wspólnego. W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Ostrowcu Św. poznaliśmy autorkę książki "Uratuj mnie" - była uczennicą LO nr 1 im. Stanisława Staszica, obecnie studentką mechaniki i budowy maszyn oraz Marka Łasisza- archeologa, kulturoznawcę, wykładowcę, podróżnika i wreszcie pisarza, autora książki "Dom wilka".

Spotkanie to przygotowane było w formie wywiadu. Zarówno prowadząca spotkanie pani mgr Barbara Pawelec- kierownik biblioteki, jak i uczniowie mieli możliwość zadawania pytań i dowiedzenia się czegoś wyjątkowego o autorach.

Anna Bellon, mówiąc o swojej ciężkiej pracy i sercu, jakie włożyła do swojego dzieła, podkreślała, że wiele zawdzięcza swojemu nauczycielowi języka polskiego: prof. Wojciechowi Szymańskiemu- "pierwszemu redaktorowi". Wspominała, że to właśnie on zachęcał i wspierał ją w dążeniu do celu. Mieliśmy okazję wysłuchać wiadomości skierowanych do Anny, jakie dostała od swoich czytelników. Niewątpliwie były one dla niej wsparciem i zachęcały ją do dalszej pracy. "Rodzina bardzo mnie wspiera. Czasami, gdy piszę do późna sami przynoszą mi kawę...hektolitry kawy."- opowiadała nam Anna. Jak sama jednak podkreśla, pisząc trzeba przygotować się również na krytykę. Mieliśmy również przyjemność wysłuchać fragmentu "Uratuj mnie" w wykonaniu samej autorki.

Wyjątkowymi szczęściarzami okazali się 'pechowcy'. Uczniowie z 13 numerem w dzienniku otrzymali niespodziankę w postaci egzemplarza książki Anny.

Marek Łasisz przygotował dla nas zdjęcia ze swoich podróży, które stanowiły tło spotkania. Autor "Domu wilka" z pasją opowiadał o swych podróżach, podkreślając, że jego książka jest odzwierciedleniem tego, co

widział, słyszał i czuł. Usłyszeliśmy wiele ciekawostek na temat innych kultur, a także wysłuchaliśmy interesującego fragmentu książki.

Nasz gość w czasach swoich lat szkolnych miał 17 numer w dzienniku, dlatego jego książka powędrowała do uczennicy z tym właśnie numerem.

Mimo że książki te gatunkowo nie mają ze sobą nic wspólnego, pani Barbara Pawelec ukazała nam punkty wspólne w obu tekstach m.in. oboje główni bohaterowie uwielbiali czytać książki, podobnie jak sami autorzy.

Najmłodszy uczestnik spotkania również dostał prezent w postaci obrazu z radami jak żyć, by być szczęśliwym.

Na koniec pisarze, a także nasi opiekunowie dostali skromne podarunki od biblioteki.

Jako klasy humanistyczne, dziennikarsko-medialne mieliśmy okazję wysłuchać rad, które będą pomocne dla, być może, przyszłych pisarzy.







muCHÓMOR

W restauracji siedzą dwaj murzyni i jeden mulat.

Przychodzi kelner i pyta się mulata:

- Co podać najjaśniejszy panie?

Kilkanaście lat przed Wojną w Zatoce, amerykańska dziennikarka napisała reportaż o pozycji kobiet w Kuwejcie.

Zauważyła, że o niskim statusie kobiet świadczy, między innymi to, że zawsze idą trzy metry za swoim mężem.

Po wojnie wróciła do Kuwejtu i ku swemu zaskoczeniu, zauważyła zmianę.

Teraz kobiety zawsze chodziły przed swoimi mężami.

Zaciekawiona zagadnęła jedną parę:

- To wspaniale! Prawdziwa rewolucja! Czy to Ameryka wpłynęła na zmianę pozycji kobiet?

- Tak, z całą pewnością - odpowiedział mężczyzna.

- Och, z przyjemnością napiszę o tym artykuł. Czy mógłby mi pan wyjaśnić, co konkretnie spowodowało te zmianę?

- Miny.

Pani przedszkolanka pomaga małemu Jasiowi założyć wysokie, zimowe botki.

Szarpią się, męczą, ciągną...

Jest! Weszły!

Spoceni siedzą na podłodze, a Jasio mówi:

- Ale założyliśmy buciki odwrotnie...

Pani patrzy: faktycznie, lewy na prawy.

No to je ściągają, mordują się, sapią...

Ufff, zeszyły.

Wciągają je znowu, sapią, ciągną, nie chcą wejść...

Ufff, weszły.

Pani siedzi, dyszy, a Jasio mówi:

- Ale to nie moje buciki...

Pani ugryzła się w język, znów się szarpią z butami...

Zeszły.

Na to Jasio:

- To buciki mojego brata, i mama kazała mi je nosić...

Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała aż się przestaną trząść, przełknęła ślinę i znów pomaga wciągać buty.

Tarmoszą się, wciągają, siłują się...

Weszły.

- No dobrze - mówi pani - a gdzie są Twoje rękawiczki?

- Schowałem w bucikach, żeby nie zgubić...

Wywiad z Panem Dyrektorem

3x8: Jak radzi sobie Pan z odpowiedzialnością za tak dużą placówkę, jaką jest nasza szkoła?

Pan Dyrektor Tomasz Kwiatkowski: Przejdźmy do drugiego pytania... Żartuję oczywiście. Jeśli chodzi o funkcje kierownicze, od 2003 byłem zastępcą Pani dyrektora Grażyny Kałamagi, wobec tego wiedzę o prowadzeniu takiej placówki posiadam. Natomiast co innego bycie zastępcą, a co innego pełnienie funkcji Dyrektora. Pytanie jednak trzeba chyba skierować do moich kolegów i koleżanek, mam ogromną nadzieję, że radzę sobie dobrze 😊

3x8: Teraz coś bardziej przyjemnego! Jakie są Pana zainteresowania?

T.K. : Od kiedy pamiętam zawsze największym zainteresowaniem darzyłem historię, historię i jeszcze raz historię! Zawsze uwielbiałem czytać książki historyczne, sprawiało mi to ogromną radość, zresztą robię to do tej pory. Miałem w swojej karierze etap, w którym chodziłem z wykrywaczem metalu i poszukiwałem różnych pamiątek z okresu drugiej wojny światowej, co jest ogromnie interesujące. Rodzina, dzieci skłoniły mnie do odłożenia takiej pracy.

3x8: Czy to zainteresowanie historią skłoniło Pana do wyboru takiego zawodu?

T.K.: Oczywiście, ukończyłem studia magisterskie historyczne właśnie ze względu na moją pasję. Jestem nauczycielem z 25-letnim doświadczeniem i jestem z tego bardzo zadowolony.

3x8: Co robi Pan ,aby ulepszyć naszą szkołę?

T.K.: To również trudne pytanie... Staram się słuchać naszych uczniów i tego co mają do powiedzenia, jak każdy z pracowników naszej szkoły. Chcę, aby nauka była dla was mniej stresująca a bardziej efektywna. Mamy w planach zakup nowych szafek do szatni w drugim semestrze. Jeżeli uda się nam to zrealizować, to klasa która najbardziej na to zasługuje, otrzyma właśnie taki prezent. Mam taką nadzieję.

3x8: Jakie cechy pomagają Panu w pełnieniu takiego stanowiska?

T.K.: Jestem osobą która łatwo nawiązuje znajomości, kontakty. Jednak wbrew pozorom jestem nieśmiały. Nie jestem perfekcjonistą, ale staram się do niej dążyć. Pamiętajmy: „Nobody is perfect”!

3x8: Lubi Pan pracę z młodzieżą?

T.K.: Tak, młodzież cały czas mnie zaskakuje, raz pozytywnie, raz negatywnie, ale zawsze jest to interesujące. Muszę powiedzieć, że w ciągu wielu lat zmieniło się podejście uczniów do świata i do nauki. Uważam, że ma na to wpływ zmieniające się środowisko. Życie nie lubi sztywnych reguł, a szczególnie młodzież. Dążycie do zmian, odkrywacie nowe rzeczy, wszystko się zmienia ,więc młodzi ludzie też się zmieniają.

3x8: Czy praca przynosi Panu więcej trosk czy satysfakcji?

T.K.: To jak w życiu, raz jest dobrze, raz jest lepiej... 😊 Są pewne rzeczy ,które wymagają większego skupienia, niektóre jednak są dla mnie bardzo proste. Odpowiedzialność za tak dużą grupę ludzi jest

ogromna. Każdy ma swoje preferencje i zachowania, muszę je respektować, ale czasami też muszę wkraczać żeby je poprawić.

3x8: Co najbardziej podoba się Panu w pracy?

T.K: Najbardziej podoba mi się to, że jako nauczyciel, mam możliwość przelania tej wiedzy, którą posiadam na was. Oczywiście wiem, że to nie do końca tak działa, ale staram się uczniów zainteresować historią i jeżeli mi się to udaje to jest to mój osobisty sukces. Chciałbym, by nasza szkoła uzyskała jeszcze lepsze wyniki maturalne, choć i tak jesteśmy na wysokim miejscu.



Szlachetna Paczka

Jak co roku nasza szkoła angażuje się w akcję „Szlachetna Paczka”. Głównodowodzącym całego zamieszania jest nie kto inny jak Pan Maciej Krawczyk. Podpytaliśmy uwielbianego przez uczniów nauczyciela o przebieg pakowania i zbierania prezentów dla potrzebujących.

3x8: Od kiedy i dlaczego realizuje Pan akcję „Szlachetna Paczka”?

Maciej Krawczyk: *Nie pamiętam (śmiech). Około 4 lata. Dlaczego? Dlatego, że bardzo fajnie jest pomagać potrzebującym.*

3x8: Robi Pan to tylko z myślą o pomocy, czy może gdzieś z tyłu głowy jest taka „egoistyczna” chęć poczucia satysfakcji?

MK: *Jak to tylko?! Pomoc daje mi ogromną satysfakcję. Gdyby mnie to nie kręciło, raczej bym tego nie robił.*

3x8: W jaki sposób wybierane są rodziny do tej akcji?

MK: *Mamy bardzo ułatwione zadanie, bo to wolontariusze Szlachetnej Paczki tworzą tzw. bank rodzin. Przychodzą do ich domów i przeprowadzają z nimi wywiad środowiskowy, na podstawie którego się one kwalifikują lub nie. Ich profile zamieszczane są na stronie internetowej.*

3x8: Czy dużo jest takich rodzin u nas w mieście?

MK: *Dużo, dużo! Aczkolwiek, w tym roku, zauważyłem delikatny spadek liczby potrzebujących, chyba ze względu na „500+”. Bo w ubiegłych latach było bardzo dużo rodzin z małymi dziećmi. Teraz więcej było rodzin bezdzietnych lub osób starszych, które żyją same.*

3x8: Czy pomoc dociera do wszystkich?

MK: *Jak do tej pory, jeśli dobrze pamiętam, nie zdarzyło się, żeby któraś rodzina została bez pomocy.*

3x8: Jak reagują te rodziny na wieść o paczce? Czy to zawsze jest jakaś euforia?

MK: *My nie mamy kontaktu z obdarowywanymi. Jest to warunek narzucony ze strony „Szlachetnej Paczki”. Po to są właśnie wolontariusze, żeby przekazywać podarunki od darczyńców. Zapobiega to niezręcznym sytuacjom, w których człowiek nie wie do końca jak się ma zachować. Ja niekoniecznie chciałbym się spotkać z tymi osobami, zobaczyć ich reakcje, ponieważ jest to bardzo obciążające emocjonalnie.*

3x8: Czy zapadła Panu w pamięć, któraś z poprzednich edycji?

MK: *Tak. Dwa lata temu było ponad sto paczek, tylko z naszej szkoły. Dotarły one do 3 rodzin. Wśród przeróżnych prezentów były między innymi nowa pralka, lodówka.*

3x8: Czyli młodzież chętnie bierze udział w programie „Szlachetna Paczka”?

MK: *Ależ oczywiście! Młodzież, nauczyciele - wszyscy chętnie pomagają.*

Boże Narodzenie w sztuce.

Przedstawienia wiążące się z faktem narodzenia Chrystusa, znalazły wyraz już w sztuce starochrześcijańskiej. Podłożem literackim przedstawień tego tematu jest w pierwszym rzędzie ewangelia św. Łukasza II.7: „I porodziła syna swojego pierworodnego, a owinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.”

Ta nader zwięzła relacja zmusiła artystów chrześcijańskim do sięgnięcia po apokryfy. Najstarszym z nich, rozpowszechnionym już od III wieku był apokryf grecki tzw. Protevangelium Jacobi, przedstawiający obszerniej podróż N.P. Maryji i św. Józefa do Betlejem oraz fakt cudownego przyjścia na świat Zbawiciela w przygodnej materiału „Historia o narodzeniu i dzieciństwie Zbawiciela” z V wieku. Wprowadzała pewne szczegóły, jak wzmiankę o gwieździe, która zabłysła jasnym światłem ponad miejscem narodzenia Chrystusa, o tym, że w trzecim dniu po narodzeniu do stajenki przybyły i – według przepowiedni proroków – oddali pokłon wół i osioł.

Na najstarszych obrazach (od IV do VU wieku) Dzieciątko Jezus spoczywa w koszu, względnie na podstawie w rodzaju stołu, ponad którym wznosi się skromna chata, od przodu otwarta. Obok siedzi Maryja, otulona płaszczem. Nie brakuje oczywiście wołu i osła. Ze sceną narodzenia łączy się często hołd mędrców i pasterzy.

Od VI wieku pojawia się typ bizantyjski – wschodniorzymski. Scena narodzenia Chrystusa przeniesiona jest do grotty. Dzieciątko spoczywa na podstawie w kształcie stołu, nie brak aniołów, pasterzy, są wół i osioł. Ponad grotą świeci gwiazda, rzucająca na Dzieciątko snop promieni, Maryja spoczywa na łożu lub materacu, a obok siedzi św. Józef lub stoi w pozie wyrażającej poważną troskę. Na pierwszym planie przedstawiona jest zwykle scena kąpieli. Ten ostatni szczegół nie pochodzi z apokryfów, gdyż nie ma tam o niej żadnej wzmianki. Być może wzorowano się na antycznych przedstawieniach scen położu. Przykładem jest miniatura w Monologium greckim Bazylego. Ów „typ bizantyjski” opanowuje całkowicie sztuką zachodnią aż do XIV wieku. Niemałą w tym rolę odegrali artyści bizantyjscy, uciekający przed prześladowaniami do Włoch. Od XIII i XIV wieku typ ten rozwijał się nadal, ale już widocznie w nim były wpływy antyczne i budzące się poczucie natury.

Widać to w czterech, uważanych za najpiękniejsze, scenach narodzin Chrystusa. Są to płaskorzeźby Niccolò Pisano na ambonie w katedrze w Pizie (1260) i w katedrze w Sienie (1268), rzeźba Guglielma da Piza w S. Giovanni Fuoricivitas w Pistoia (1270) i rzeźba na fasadzie katedry w Orvieto (1300).

W płaskorzeźbach Niccolò Pisano Madonna, podobna jest do antycznej Junony, a Dzieciątko raz umieszczone jest w żłobku, raz w waniencie (w kąpieli). Jeden z uczniów Pisano, unikając tej niejasności, na pierwszym planie umieszcza dwie niewiasty, przygotowujące kąpiel, Madonnę zaś przedstawia jako troskliwą matkę, odchylającą z czułością zasłonę nad śpiącym w żłobku Dzieciątkiem.

W drugiej połowie XIV w. występuje prawie równocześnie we Włoszech, Francji i Niderlandach nowy typ obrazów Bożego Narodzenia. Znika motyw położu, Dzieciątko spoczywa na płaszczu Maryji lub wiąźce słomy na ziemi, Maryja, aniołowie i wierni składają mu hołd w nabożnym skupieniu, a św. Józef adoruje Dzieciątka. Niewiasty, położne uczestniczące w scenie narodzenia

usuwają się na dalszy plan, a w końcu znikają z obrazu. Scena rozgrywa się w ruinie z widokiem na daleki górzysty krajobraz. W górze zjawiają się chór aniołów. Przykładem może być kaplica, Areny w Padwie autorstwa Giotto lub w kościele w Asyżu. Jednym z najciekawszych przedstawień Bożego Narodzenia, tak pod względem artystycznym, jak i ikonograficznym jest obraz M. Gruenewalda, znajdujący się w muzeum w Kolmarze (1311). Artysta przedstawia dwa odrębne światy, z jednej strony świat ziemski, realny, z drugiej – nadziemski. Na pierwszym planie Madonna, jako ziemska matka, przyciska do piersi tęgie, zdrowe dziecko, które wyjęła z kołyski. Obok niej stoi wanienska z pieluszkami i inne sprzęty domowe. Na dalszym planie obrazu aniołowie zwiastują pasterzom wesołą wieść, a z nieba spływają na ziemię inne duchy niebiańskie. W mistycznej hali gotyckiej zjawiają się chóry aniołów, grające i śpiewające, a na ich czele widoczna jest postać młodej dziewicy, której głowę otacza wielobarwna aureola. Znaczenie tej postaci jest niejasne, prawdopodobnie to Madonna przedstawiona po raz drugi w obrazie – w roli królowej aniołów.

Wspomnieć jeszcze należy o tych obrazach Bożego Narodzenia, na których występują pasterze, przybywający z pól dla złożenia hołdu. Zwiastowanie pasterzom pojawia się bardzo rzadko jako scena samoistna, częściej jako tło.

Natomiast hołd pasterzy występuje bardzo często jako część składowa sceny głównej i to już w sztuce starochrześcijańskiej. Na obrazach z XV i XVI w. przynoszą pasterze Dzieciątka dary. Bardzo często zjawiają się ze swoimi żonami i dziećmi i przygrywiają na instrumentach, przez co ceny te nabierają życia i świeckiego charakteru.

Jako przykład hołdu pasterzy wymienić można obraz Hugona van der Goes (1473-1475). Pasterze to doskonałe typy flamandzkich chłopów o grubych, spracowanych dłoniach i pooranych zmarszczkami twarzach.

Na koniec warto wspomnieć o płaskorzeźbach z ołtarzu Mariackiego w Krakowie W. Stwosza. Widzimy tam górzysty krajobraz, dalej wewnątrz stajenki o barwnej, wzorzystej posadzce, na tle której wystąpiły w całej pierwotnej krasie barw postaci Marii i trzech pasterzy, adorujących Dzieciątka.

AKA

Ballon d'Or 2016

Piłkarski świat przemówił. Francuski magazyn „France Football” opublikował listę 20 najlepszych zawodników bieżącego roku. W głosowaniu, swoich faworytów typowało 173 dziennikarzy (każdy z innego kraju). Od lat jednak wyniki plebiscytu budzą kontrowersje. Mówi się, że świat zapamiętuje tylko zwycięzców. Możliwe jednak, iż w tym przypadku zapamiętany zostanie również laureat drugiego miejsca. Mowa tutaj oczywiście o dwóch najwybitniejszych piłkarzach współczesnego futbolu. Cristiano Ronaldo i Lionel Messi to rekordziści pod względem zdobytych „Złotych Piłek”. Od kilku lat widzimy nieprzerwaną dominację tej dwójki. Ludzie rokrocznie zadają sobie pytanie nie odnośnie zwycięzcy, ale „tego trzeciego”. Pozornie jednak, mój artykuł nie będzie opowiadał o nich.

Widząc tegoroczny ranking postanowiłem napisać o największych przegranych plebiscytu i formule „Ballon d'Or”. Oficjalne media społecznościowe francuskiej gazety co dziesięć minut publikowały zdjęcia piłkarzy kolejno od dwudziestej pozycji. Nieoczekiwanie na miejscu szesnastym pojawił się Robert Lewandowski... Lawina ruszyła. Cały Internet zaczął huczeć o zaskakujących wynikach konkursu. Sam Lewy krótko skwitował dość niską lokatę – Le cabaret. Wyżej od niego są między innymi Portugalczycy Pepe oraz... Rui Patrício. Jeśliby porównać osiągnięcia całej kariery tego drugiego do osiągnięć Lewandowskiego tylko z ostatniego roku golkipier jest (lekko mówiąc) daleko w tyle. Nieumniejszając oczywiście zasługom bramkarza „Reprezentacji Pięciu”, który był jej częścią w zwycięskim turnieju Mistrzostw Europy 2016 we Francji. Kolejną niespodzianką jest zupełny brak Hiszpanów w dwudziestce, o czym wspominają iberyjskie media.

Innym zaskoczeniem jest fakt, że wśród 20 najlepszych piłkarzy świata nie znalazło się miejsce nawet dla jednego Hiszpana. Dziwne, że ani Andres Iniesta, ani Koke, ani Sergio Ramos nie otrzymali nawet jednego głosu - odnotowała "Marca".

Co prawda zawodnicy La Furia Roja dość wcześnie pożegnali się z Euro 2016, stając się tym samym największym rozczarowaniem Mistrzostw, ale w indywidualnych nagrodach należy brać pod uwagę całokształt.

Bohater rekordu najwyższej kwoty odstępnego Paul Pogba został sklasyfikowany pozycję wyżej od Lewandowskiego, co osobiście przyprawiło mnie w największe zaskoczenie. Francuz nie pokazał się z dobrej strony ani w reprezentacji, ani w klubie. Widać, że trudno odnaleźć mu się w Premier League. Aby usprawiedliwić tego piłkarza dodam, iż świat futbolu wymaga od niego zbyt wiele. Oczekiwania względem 105 milionów euro, które zapłaciło za niego United są za wysokie. Kwestią czasu jest jego „wybuch”. Ale nie o tym...

Cristiano Ronaldo zasłużył na nagrodę. Kontrowersje budzi jednak różnica głosów pomiędzy nim a Messim. Argentyńczyk przyznał otwarcie, że w tym roku jego rywal wygrał sprawiedliwie. Fikcyjna, medialna wojna tych dwojga przez ostatnie lata napędzała prestiż nagrody. Pytanie tylko, kiedy w końcu ktoś przerwie tę sagę. Griezmann nie był nawet blisko. Ogromna przepaść.

Cały plebiscyt Ballon d'Or powinien przebiegać zupełnie inaczej. Głosy oddają ludzie znikąd. Dziennikarze z krajów takich jak, dajmy na to Namibia, Saint-Marin, czy Vanuatu, w moich oczach nie zasługują na prawo do głosu. Wybór najlepszego piłkarza globu powinien być rzetelny, zgodny z prawdą. Za dużo jest patriotyzmu, za mało obiektywizmu. Nie może być to wybór subiektywny. Uważam, że dziennikarze powinni zastąpić prawdziwi eksperci. Ludzie działający w piłce od lat, Ci, którzy znają ją od wewnątrz. Formuła „Złotej Piłki” zawodzi rokrocznie. Kontrowersje będą zawsze. Należy ograniczyć je jednak do minimum. Umieszczenie średniaka z ligi portugalskiej na liście 20. najlepszych jest zwykłym absurdem. Może, dlatego FIFA odłączyła się od France



Football
w przyznawaniu tego trofeum.

Pomarańcza

Święta zbliżają się wielkimi krokami. Ten czas wielu osobom kojarzy się z aromatycznym zapachem cynamonu i suszonymi płatkami pomarańczy zawieszonymi na choince. Jednakże pomarańcza nie musi służyć jedynie jako ozdoba świąteczna. Ten owoc możemy wykorzystać do pielęgnacji naszej cery. Mamy dla Was rewelacyjne przepisy na maseczki domowej roboty z pomarańczy, a wykonanie ich nie zajmie Wam więcej niż 10 min. Stosując **kosmetyki** z tym owocem, oczyścicie skórę, dodacie jej energii i sprężystości oraz zlikwidujecie plamy i przebarwienia. Te cytrusy mają właściwości przeciwzapalne, jak również są naturalnymi antyoksydantami.

Maseczka z pomarańczą i żółtkiem

Łyżkę świeżo wyciśniętego **soku z pomarańczy** wymieszaj z żółtkiem. Maseczkę nałóż na twarz i pozostaw na 30 minut, po czym zmyj ciepłą wodą. Ta maseczka jest idealna do cery suchej, którą skutecznie nawilży oraz odżywi.

Maseczka z pomarańczą i mlekiem

Zmiksuj pomarańczę i niewielką ilość mleka tak, aby otrzymać masę, którą następnie nałożysz na skórę twarzy. Trzymaj ją przez 30 minut, po czym zmyj letnią wodą. Maska z pomarańczy i mleka idealnie oczyszcza i usuwa przebarwienia.

Maseczka z pomarańczą i płatkami owsianymi

Do zrobienia maseczki potrzebujesz jedną pomarańczę, 2 łyżki jogurtu naturalnego i 2 łyżki płatków owsianych. Zetrzyj skórkę pomarańczy na tarce i wymieszaj ją z pozostałymi składnikami. Nałóż masę na twarz i zostaw na 15 minut. Umyj twarz ciepłą wodą. Maskę zaleca się stosować 2-3 razy w tygodniu.



Kącik literacki

Autor: Tessie Rutherford

Dan obrócił się na bok, obejmując ramieniem Blair. Ta chętnie przyłgnęła do jego rozgrzanego ciała i zamruczała, gdy poczuła ciepły oddech męża na swojej szyi.

- Dzień dobry – powiedział zachrypniętym głosem, muskając ustami ucho Blair.

- Dzień dobry – odpowiedziała, obracając się nieco niezdarnie w objęciach Dana, by spojrzeć w jego zielone, zaspane oczy.

Patrzyli tak na siebie przez kilka minut, pogrążeni w milczeniu, uśmiechając się delikatnie i raz po raz muskając usta tego drugiego w czułym pocałunku. Była sobota, żadne z nich nie musiało zrywać się wcześniej do pracy i oboje postanowili z tego skorzystać, jednak w chwili kiedy Dan przesunął swoją dłoń wzdłuż boku Blair, zatrzymując się na jej biodrze, uchylone drzwi do ich sypialni zostały popchnięte i w próg stanął Reine.

Ich trzyletni synek z roztrzepanymi, ciemnymi kosmykami włosów i niebieskimi, jasnymi oczami stanął w progu, ubrany w piżamkę w dinozaury, jedną rączką przecierając zaspane oczy, w drugiej trzymając pluszowego misia.

- Rei? Nie śpisz już? – mruknęła Blair, siadając na łóżku.

Chłopiec pokręcił główką, ziewając głośno i począł przez pokój, wdrapując się na materac. Wcisnął się między swoich rodziców, składając mokre pocałunki na ich policzkach, a potem obrócił się na brzusek i schował twarz w poduszce.

-x-

- *Mała Syrenka?*

Reine pokręcił głową.

- *Gdzie jest Nemo? Lilo i Stich? Auta?*

Mały uparcie odmawiał każdej bajki, siedząc na tapczanie i wpatrując się dużymi, niebieskimi oczami w Dana, który westchnął z rezygnacją.

- *Król lew, prawda?*

Twarcz dziecka rozjaśniła się, gdy pokazał w uśmiechu swoje niepełne uzębienie. Dan włożył płytę do odtwarzacza, mruczając pod nosem coś o tym, jakie to było nierozsądne z ich strony, wybierać na ojca chrzestnego Jamiego.

Kiedy bajka się rozpoczynała, z kuchni wyszła Blair, niosąc trzy miseczki wypełnione lodami z czekoladową polewą. Jej wzrok zatrzymał się na ekranie telewizora i mina nieco jej zrzędała.

- *Znowu?* – jęknęła, siadając obok synka, który był absolutnie pochłonięty bajką.

I mimo iż znali to na pamięć, Dan i Blair siedzieli na kanapie wtuleni w siebie, wpatrując się w ekran i przeczesując raz po raz cienkie włoski swojego syna, którego twarz była umazana czekoladą.

-x-

- Reine Willson biegnie przez boisko! Omija przeciwnika, pędzi w stronę bramki, przymierza się do strzału i... TAK! PROSZĘ PAŃSTWA, CO ZA PIĘKNA BRAMKA! –

zawołał Dan, leżąc na trawie przed prowizoryczną bramką.

Mała, dziecięca piłeczka poturlała się tuż za nim, a mały Reine roześmiał się radośnie, kiedy pędził ku niemu, wołając *Tata, tata!* i rzucił się na niego. Blair uśmiechnęła się na ten widok i zeszła z tarasu, gdzie naszykowała dla nich mały piknik składający się z lemoniady i trzech kawałków szarlotki, ułożonych na kraciastym kocu.

- Blair Willson dołącza do drużyny! - krzyknęła, biegnąc przez trawnik i rzuciła się na ziemię koło nich, śmiejąc się głośno.

Przez chwilę leżeli tak, wpatrując się w niebieskie niebo i wskazując na chmury, odgadując ich kształty, a potem Reine poderwał się, bo nieboskłon przeciął samolot, pozostawiając za sobą wąski, biały ślad.

- Tak, skarbie, to samolot. – Dan pokiwał głową, a potem porwał synka w objęcia, unosząc go wysoko do góry.

-x-

- Myślę, że mały już zasypia – szepnął Dan.

Leżał na grubym dywanie w salonie, z synkiem ułożonym na swojej piersi. Migoczące światło wyciszonego telewizora oświetlało go, kiedy patrzył z czułością na swoją żonę siedzącą przy czarnym biurku i piszącą coś na laptopie. Blair oderwała palce od klawiszy i uśmiechnęła się wstając. Westchnęła ciężko.

- Zaniosę go do łóżka – powiedziała cicho, pochylając się i biorąc na ręce synka.

Chłopiec objął jedną rączką jej szyję, wtulając się w nią mocniej i wymamrotał coś, zupełnie nieprzytomny. Blair odczekała chwilę, aż Dan również podniósł się z podłogi, a potem pocałowała go krótko.

- Przyjdź do nas, kiedy tu skończysz.

Dan pokiwał głową w milczeniu, patrząc, jak Blair wspina się po schodach, a potem poprawił koc na tapczanie i zaniósł puste talerze po kolacji do kuchni, wkładając naczynia do zmywarki. Wyłączył telewizor i upewnił się, że drzwi są zamknięte, a potem ruszył na piętro i oparł się ramieniem o futrynę pokoju swego syna, patrząc, jak Blair otula go kołdrą i siada na brzegu łóżka, nucąc pod nosem kołysankę.

Kiedy chłopiec zasnął, oboje jeszcze przez chwilę stali w progu, patrząc na niego w milczeniu ze splecionymi dłońmi, a potem wyszli na korytarz i poszli w stronę swojej sypialni.

- Kocham cię – szepnęła Blair.

- A ja kocham was.

Redakcja naczelna: Wychowawca mgr Ewa Mierzejewska

Redakcja: Oskar Szot, Dominka Rak, Kacper Stachurski,

Katarzyna Pardak, Katarzyna Olechowska

Autorzy: Jagoda Budzeń, Katarzyna Chrapczyńska, Julia Dobosz vel Sypulska, Patrycja

Dryja, Zuzanna Juszczel, Monika Kara, Anna Łasak, Weronika Szydłowska, Dominika

Tomaszewska, Paulina Orzech.